

gen. Ludwik Kicki – opowieść o niezwykłym życiu



Ludwik Kicki, herbu Gozdawa urodził się 16 sierpnia 1791 roku w Warszawie jako syn hrabiego Onufrego Kickiego i Józefy Kickiej z domu Szydłowskiej. Onufry Kicki pełnił w latach 1771-1795 wiele ważnych funkcji państwowych, był m.in. kasztelanem Księstwa Warszawskiego, szambelanem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, posłem ziemi zakroczymskiej i lubelskiej, komisarzem Komisji Ekonomicznej Skarbu Jego Królewskiej Mości, Marszałkiem Trybunału Lubelskiego i Koronnego. Był gorącym patriotą, ubierał się zawsze po polsku, w strój narodowy. Brał udział w posiedzeniach Sejmu Wielkiego, który uchwalił Konstytucję 3 Maja. Po jej uchwaleniu ochoczo działał w otoczeniu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, któremu pozostał wierny do końca. Po upadku Powstania Kościuszkowskiego i trzecim rozbiore Polski, kiedy przestało istnieć państwo polskie, Król został wywieziony przez Rosjan do Grodna, a towarzyszyły mu dwie osoby: Onufry Kicki i Stanisław Trembecki. Głęboki patriotyzm Onufrego przeszkadzał Rosjanom, którzy zmusili go do powrotu do Warszawy. Król, opuszczając Warszawę, pozostawił długi i ich uregulowanie powierzył właśnie Onufremu, jako ostatniemu plenipotentowi i likwidatorowi spraw królewskich. Ten świadom braku środków w skarbcu królewskim zadłużając swój majątek, pokrył wszystkie długi królewskie z własnych zasobów. Uchronił w ten sposób dobre imię króla od zarzutu niegospodarności.

Matka Ludwika, Józefa z domu Szydłowska była córką wojewody płockiego. Jej siostra Elżbieta, kobieta wielkiej urody, wyszła za mąż za generała wojsk litewskich Jerzego Grabowskiego, a po rozwodzie z nim została morganatyczną małżonką króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wyjechała za królem do Rosji, pozostając przy nim aż do jego śmierci w Petersburgu. Brat stryjeczny matki Szymon, poseł na Sejm Grodzieński w 1793 r., gdy przeciwstawił się jako jeden z nielicznych zaborczym dążeniom Rosji, został na rozkaz Sieversa porwany z izby sejmowej i wywieziony na Syberię.

Ludwik miał 3 siostry: Ewę, Józefę i Teresę. Pierwsza wyszła za mąż za magnata wielkopolskiego Księcia Antoniego Sułkowskiego, druga poślubiła bogatego ziemianina litewskiego Bispinga, trzecia uważana była za jedną z najpiękniejszych kobiet i otoczona tłumem adoratorów nie wyszła za żadnego z nich. Kochała bez wzajemności księcia Józefa Poniatowskiego a bezgranicznie wierna uczuciu, pozostała starą panną.

Rodzinny dom Ludwika Kickiego powiązany z najzamożniejszymi rodami Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego, pełen tradycji wspomnień i dążeń niepodległościowych, ukształtowały postawę i charakter młodego, dorastającego mężczyzny. Matka przywiązywała ogromną wagę do właściwego wychowania syna opartego na szlacheckich wzorcach patriotycznych, pełnych poświęcenia i oddania dla własnej ojczyzny. Dbając o edukację młodego Ludwika, który do 14 roku życia wychowywał się w domu,

opłacała mu prywatne lekcje u francuskiego emigranta, księdza de Morlez. Młody Ludwik uwielbiał też jazdę konną i wszelkie pojedynki na szable, w których ochoczo brał udział.

Rok 1806 przyniósł duże zmiany, również w życiu młodego Ludwika. Powstał załęczek niepodległego państwa polskiego – Księstwo Warszawskie i zrodziły się wielkie nadzieje rozbudzone przez Napoleona, w którym duża część społeczeństwa widziała wskrzesiciela wolnej ojczyzny. Ludność ochoczo garnęła się do szeregów wojska polskiego, na którego czele stanął książę Józef Poniatowski. Podobnie postanowił zaledwie 15 letni Ludwik Kicki. W dniu 1.01.1807r. wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego. Ostatecznie znalazł się w pułku elitarnym, którego korpus oficerski tworzyli potomkowie znanych rodzin, najczęściej szlacheckiego pochodzenia o wysokim cenzusie majątkowym. Pułk ten zwany pułkiem szwoleżerów, należał do gwardii przybocznej Napoleona, a przyjęcie do niego uzależnione było od aprobaty ks. Józefa Poniatowskiego. Jako, że pochodził z bardzo bogatej rodziny – problemów z tym nie miał.

Chrzest bojowy przeszedł w połowie kwietnia 1809 roku w bitwie pod Raszynem, po czym uczestniczył w wyzwoleniu Sandomierza i Lwowa. Za odwagę i poświęcenie został udekorowany krzyżem Wojskowym Virtuti Militari. Ludwik Kicki jako młody i przystojny oficer budził powszechne uznanie i zainteresowanie dam, co było szczególnie widoczne na balu w Sukiennicach zorganizowanym w Krakowie na część armii ks. Józefa Poniatowskiego. Pełen przepychu bal, na którym aż roiło się od strojnych bogactwem i urodą dam ubranych w narodowe barwy stał się sprawdzianem odwagi uczuć młodego Ludwika, który w czasie pobytu w Krakowie zakochał się w pięknej pannie Aleksandrze Steckiej. Młodzieńcza miłość była tak gwałtowna i gorąca, że krewki porucznik zdecydował się porwać swą wybrankę. Na drodze stanął mu jednak gen. Karol Kniaziewicz, opiekun panny Steckiej, której ręka była już obiecana księciu Michałowi Radziwiłłowi, dowódcy pułku 5 piechoty.

W 1810 roku Ludwik Kicki otrzymał stopień kapitana, a pół roku później ks. J. Poniatowski mianował go swoim adiutantem polowym. Odtąd stał się zaufanym oficerem księcia, ale adiutanckiej służby mu nie zazdrozczono. W czasie walki zamieniała się ona w ofiarną i wyczerpującą służbę posłańca gotowego na wszystko, zdecydowanego w każdych warunkach, wśród niebezpieczeństw i pod gradem kul przemykać z rozkazami wodza na pole bitwy. Do takiej służby specjalnie dobierano oficerów – szczególnie odważnych i ofiarnych, oddanych, odpornych fizycznie i psychicznie, inteligentnych i zdecydowanych. Kpt. Ludwik Kicki spełniał wszystkie te warunki.

U boku wybitnego dowódcy jakim był książę Józef Poniatowski młody kapitan dużo się nauczył. Uległ nawet czarowi księcia Józefa, a ten darząc go wielkim zaufaniem, powierzył mu misję dostarczenia bardzo ważnych depech do dowódców wojsk francuskich w Niemczech. W czasie podróży zorganizowano na niego zasadzkę w górskiej oberży, z której wyszedł obronną ręką i cudem uniknął śmierci. Przydała się umiejętność walki wręcz, odwaga, spryt i refleks, które były nieodłącznymi atrybutami jego charakteru.

W kampanii rosyjskiej w 1812 roku odznaczył się w bitwach o Smoleńsk oraz pod Tarutino, gdzie z Kamienieckim wybawili osaczonego przez kozaków Księcia Poniatowskiego. Wojska francuskie i polskie wkroczyły do Moskwy podpalonej przez Rosjan. W czasie odwrotu z Moskwy, nad rzeką Berezyną brał udział w zatrzymaniu sił rosyjskich, przez co wojska polskie ocaliły Napoleona od ostatecznej klęski. Książę Józef spadł z konia i mocno się potłukł, a Kicki nie odstępował go na krok, podążając za rannym księciem i niosąc mu pomoc. W bitwie pod Lipskiem wojska francuskie i polskie zostały zmuszone do wycofywania się i w trakcie przeprawy przez rzekę Elsterę, ranny książę zsunął się z konia i utonął w rzece. Wraz z nim zginął francuski adiutant kapitan Blechamp, który skoczył mu na pomoc. Kicki w ostatniej chwili chwycił się zwisającej gałęzi wierzby i dzięki temu ocalał. Jako jedyny świadek opowiadał później o okolicznościach śmierci księcia Józefa i napisał pierwszą relację o tym tragicznym wydarzeniu.

Po klęsce Napoleona służył w armii Królestwa Polskiego, jako adiutant wielkiego księcia Konstantego. W dniu 16.01.1819 roku Ludwik Kicki zawarł w Warszawie związek małżeński z Zofią Matuszewiczówną. Wybranka serca była córką działacza obozu patriotycznego w okresie Sejmu Czteroletniego, ministra skarbu w Rządzie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Jej matka blisko związana z księżną Izabelą Czartoryską, po jej urodzeniu zmarła. Księżna wychowywała Zofię jak własną córkę. Pragnęła, by Zosia została żoną jej syna Adama. Dążenia te skutecznie udaremniała siostra Adama, żona ordynata Zamoyskiego, która uważała, że urodzenie Zosi nie jest odpowiednie dla jej brata. Adam bardzo kochał Zosię, wyznał jej swą miłość, ale do ślubu nie doszło. Zrozpaczona Zosia, która odwzajemniała uczucie postanowiła wstąpić do zakonu. Spotkała jednak na swej drodze Ludwika, który od pierwszego wejrzenia darzył ją głębokim uczuciem. Pod jego wpływem stopniowo zmieniała zdanie i w końcu stanęła na ślubnym kobiercu, a przybrana matka zorganizowała wspaniałe wesele w Puławach.

Zofia urodziła Ludwikowi dwie córeczki. Byli ze sobą szczęśliwi. W październiku 1820 r. Ludwik otrzymał z Petersburga nominację na pułkownika strzelców konnych gwardii wielkiego księcia. Niezadowolony i dotknięty poniżającym stosunkiem do żołnierzy Ks. Konstantego podał się do dymisji, którą uzyskał 16 marca 1821 roku i na własną prośbę odszedł z wojska. Przeniósł się wtedy do Krzęsłina, majątku, który otrzymał w darze od ojca. Szczęście rodzinne nie było mu jednak dane. Zofia zachorowała na gruźlicę i w 1822 roku zmarła. Umarły też obie córeczki, które mu urodziła, a które bardzo kochał. Na domiar złego zmarł jeszcze ojciec Onufry Kicki. Ludwik tak okrutnie doświadczony przez los nie załamał się jednak. Zrozpaczony pełen bólu udał się zimą na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy, by ofiarować swą rozpacz Pannie Najświętszej. Osamotniony i przybity pasmem nieszczęść, jakie go doświadczały, zaczął spisywać swe przeżycia. Pamiętnik miał być wizerunkiem życia własnego i zdarzeń historycznych, których był świadkiem. Aż trudno to sobie wyobrazić, ale Ludwik był szpiegowany we własnym domu. Szpiegowano wówczas wszystkie patriotyczne domy polskie, a na tajną policję car wydawał olbrzymie sumy pieniędzy. Pamiętnika nie dokończył – został wykradzony przez rosyjskie tajne służby wywiadowcze. Podobny los

spotkał i kolejny pamiętnik, który odtworzył po kradzieży. Czego obawiali się szpiegowie carscy, tak skrupulatnie wykradając wspomnienia byłego adiutanta tego się już nie dowiemy.

Powstanie Listopadowe wywołane przez grupę młodych oficerów i podchorążych z ppor. Piotrem Wysockim i ppor. Józefem Zalewskim na czele zyskało pełną aprobatę Ludwika Kickiego, który stał się następnie gorącym zwolennikiem powstania. Kiedy z początkiem grudnia 1830 roku zajechali przed ganek Jaszczowskiego dworu dawni towarzysze broni z wiadomością o wybuchu powstania, Ludwik na ich widok wykrzyknął z zapalem: „-pistolety i pałasz są u mnie gotowe! Do was należę, będę wasz, aż do śmierci!” Wyruszył rychło do Warszawy, zabierając ze sobą kilkunastu ochotników na żołnierzy z okolicznych wsi. Zamieszkał u matki. Spotkał u niej córkę swej siostry Józefy wydanej za Piotra Bispinga, już ponad 20 letnią pannę Natalię Bispinżankę. Widywali się już wcześniej, kiedy starszy od niej o ponad 15 lat Ludwik był adiutantem Konstantego. Natalia była tą osobą, która pielęgnowała Ludwika po tym, jak złamał nogę pędząc za Konstantym. Być może właśnie wtedy połączyło ich cokolwiek więcej niż zwykłe poczucie pokrewieństwa wujka i siostrzenicy, tego jednak nie wiemy, tak jak i nie wiemy, dlaczego tak nagle oboje stracili dla siebie głowę. Przyczynił się do tego zapewne gorący okres przełomu roku 1830 i 1831, kiedy wszyscy żyli patriotycznym uniesieniem „Powstań Polsko, skrusz kajdany, dziś Twój tryumf albo zgon”. W dniu 25 stycznia 1831 roku sejm powstańczy zdyktował Mikołaja z polskiego tronu, co oznaczało nieuniknioną wojnę z Rosją. Nazajutrz, w dniu 26 stycznia 1831 roku w kościele Reformatorów w Warszawie, generał Ludwik Kicki poślubił siostrzenicę Natalię z domu Bisping. Ślub odbył się za specjalnym zezwoleniem władz duchownych, a w kilka dni później na czele swojej brygady wyruszył na pole walki.¹

Natalia-Anna urodziła się w Wilnie w roku 1808. Była najstarszą z czterech córek Piotra Bispinga, marszałka szlachty powiatu wołkowyskiego i Józefy z domu Kickiej. Czasy były niespokojne i niepewne. W rodzinnym majątku Hołowczyce, gdzie spędziła dzieciństwo, Natalia otrzymała wykształcenie domowe, w którym ceniona była znajomość języka francuskiego, ale również historii Polski. Z tradycji rodzinnych przejęła miłość do ojczyzny i gotowość służby dla kraju. Po zawieruchach napoleońskich i ustanowieniu pokongresowego Królestwa Polskiego niespełna 15-letnia Natalia Bispinżanka zaczęła dzielić swój czas między dom rodziców w Wilnie a Warszawą, gdzie wprowadza ją w wielki świat ciotka - Teresa Kicka. Dzięki niej bywała w eleganckich artystyczno-literackich salonach Warszawy, gdzie poznała J. Lelewela, J. Słowackiego, J. U. Niemcewicza, E. Odyńca, K. Brodzińskiego, S. Witwickiego. Ten ostatni układał nawet dla niej miłosne szarady, a obdarzona wycuciem rytmu i dobrym głosem, śpiewała nawet przy akompaniamencie samego młodego Chopina. Panna Bisping, a następnie generałowa Kicka, piękna i mądra kobieta, która dzięki tym zaletom obracała się w sferach arystokratycznych Warszawy i Wilna, skoliigacona była z wieloma przedstawicielami

¹ *Zeszyty Milejowskie: Natalia Kicka – pani na Jaszczowie, Towarzystwo Przyjaciół Milejowa, www.tpm-milejow.pl*

magnaterii. Językiem francuskim posługiwała się równie biegle, jak polskim.² Natalia „dzięki urodzie i zaletom umysłu” jak pisze jej biograf Franciszek German - cieszyła się wyjątkowo dużym powodzeniem. Uczestnicząc w życiu towarzyskim Wilna, zyskała sympatię matki Słowackiego i Gabrieli Pużyniny, które poświęciły jej wiele miejsca w korespondencji i wspomnieniach. Zygmunt Krasieński tak pisał o Natalii do swojego przyjaciela: "Twoja siostra, o której wieść głosi, że jest najpiękniejszą kobietą na Litwie i Koronie". Ta uroda stała się jednak przyczyną romantycznej tragedii. W Wilnie zakochał się w niej bez pamięci Fortunat Jurewicz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bowiem panna odznaczała się urodą i mądrością, gdyby nie fakt, że nieszczęśnik ośmielił się oświadczyć o jej rękę. Został brutalnie odprawiony przez ojca ukochanej, więc zgodnie z nakazem epoki odebrał sobie życie. Pannę Natalię po tej tragedii wyprawiono na dobre do Warszawy, gdzie 29 listopada 1830r. zaskoczył ją wybuch powstania. Tutaj też spotkała ponownie Ludwika, zakochała się i poślubiła wybranka swego serca.³

Ludwik Kicki jako jeden z nielicznych wyższych oficerów od razu przystąpił do powstania. To głównie dzięki Kickiemu sprowadzono I pułk. strzelców pieszych do Warszawy, który opowiedział się po stronie powstańców. Kicki dzięki umiejętnościom dyplomatycznym i negocjacyjnym przyczynił się jako parlamentariusz do opanowania twierdzy Modlin bez jednego wystrzału. Przejęte ogromne zapasy wojenne przygotowanie przez Rosjan do tłumienia rewolucji w Belgii i Francji przydały się w późniejszej walce powstańczej. Pułkownik Ludwik Kicki był orędownikiem jeszcze jednego odważnego i śmiałego pomysłu – chciał zatrzymać Wielkiego Ks. Konstantego jako zakładnika. Propozycje takie składał kilkakrotnie Radzie Administracyjnej Powstania, nie uzyskały one jednak aplauzu. Na własną odpowiedzialność puścił się do Modlina prawym brzegiem Wisły, chcąc na czele dywizji ułanów i brygady piechoty zastąpić drogę Wielkiemu Księciu. Na nieszczęście – rzecz można – całej Polski złamał nogę, a żaden z oficerów nie miał odwagi kontynuować tak zuchwałego pomysłu zbawienia ojczyzny. Czy był on pozbawionym sensu czy też dalekosiężnym odważnym politycznie i strategicznie krokiem, niech świadczą słowa samego cara Mikołaja wypowiedziane pod koniec powstania listopadowego „Gdyby Polacy byli zatrzymali brata mojego jako zakładnika, inaczej musiałbym z nimi traktować”.

Za odwagę i męstwo pod Grochowem, gdzie rozgromił słynny pułk kirasjerów, którzy na hełmach mieli napis „niezwyciężony” i który pierwszy wszedł do Paryża w 1815 roku, otrzymał stopień gen. brygady. Oddanie dowództwa w ręce gen. Skrzyneckiego, sceptycznie odnoszącego się do powstania, kiepskiego stratega, a na dokładkę psującego misternie ułożone plany innych dowódców, zapoczątkowało smutny koniec powstania. Głównodowodzący powstaniem, który bardziej sobie cenił obfite śniadanie w czasie, gdy

² Źródło: http://www.tradycyjne.lubelskie.pl/kulebiak_kickiej.php

³ Źródło: <http://tpm-milejow.pl/>

rozstrzygają się losy jego bitwy oraz wygodny nocleg, gdy trzeba ścigać rozproszone siły wroga, jest bardziej godzien pogardy niż jakiegokolwiek uznania. A takim był właśnie wódz naczelny gen. Jan Skrzynecki. Otoczony wybitnymi dowódcami, jak Prądyński, Kicki, Rybiński, Pac, Chrzanowski, Bogusiewski, Karski, Kamiński psuł ich odważne plany strategiczne, często nie wyrażając zgody na szybki atak czy pościg, umożliwiając przez to wojskom rosyjskim bezpieczny odwrót czy przegrupowanie.

O talencie dowódczym gen. Kickiego może świadczyć kolejna bitwa stoczona pod Domanicami, gdzie wielokrotnie słabsze siły polskie starły się z brygadą gen. Sieversa – tego samego, który wysłał na Sybir brata stryjecznego jego matki – Szymona. Kicki wybrał wariant walki pozwalający zaskoczyć przeciwnika wykorzystując umiejętnie ukształtowanie terenu i na końcu uderzyć z boku zadając wojskom rosyjskim decydujący cios. W bitwie pod Iganiami dowodził pierwszą linią ataku, uczestniczył w niedokończonej z powodu opieszałości naczelnego wodza wyprawie na Siedlce. Skrzynecki zaprzepaścił możliwość ostatecznego rozgromienia VI korpusu rosyjskiego odkładając natarcie pod Siedlcami do następnego dnia. Zniweczył tym samym po raz kolejny misterny plan walki z Rosjanami ułożony przez gen. Prądyńskiego, wybitnego stratega w tej dziedzinie. Podobnie sprawa się miała podczas wyprawy na gwardię Wielkiego Księcia Michała, którą to Skrzynecki uważał za szaleńczą i niebezpieczną i dopiero interwencja Rządu Narodowego skłoniła go do podjęcia decyzji o ofensywie. Opieszałość, brak wiary w zwycięstwo i strach przed feldmarszałkiem wojsk rosyjskich Dybiczem oraz brak umiejętności dowodzenia przyczyniły się do tego, że Skrzynecki wstrzymywał działania wojenne w momentach, które decydowały o pełnym zwycięstwie wojsk polskich. Tak było pod Grochowem, Domanicami, Dębem Wielkim, Iganiami. Wiosną 1831 roku bał się uderzyć na główną kwaterę w ks. Michała stacjonującą w Łomży. Zmuszony przez Rząd Narodowy przełamał strach, ale opóźniając późniejsze działania wojsk powstańczych przyczynił się do ich ostatecznej klęski. Tak oskarżał naczelnego wodza gen. Prądyński „*Nie mogę dłużej patrzeć z obojętnością na sposób nikczemny, w jaki wojnę prowadzimy. Igramy z losem Polski i sami odpychamy zwycięstwa, które nam fortuna podaje! Również jak przez cały kwiecień nie chcieliśmy pokonać Dybicza, tak teraz samochcący uratowaliśmy gwardię, a naszym postępowaniem rozpręgamy wojsko, rozbijamy ducha w narodzie i przyspieszonym biegiem do niezawodnej klęski dążymy. Generał Skrzynecki podjął się ciężaru nad jego siły, generał nie ma wyobrażenia o dowodzeniu wojskiem i o prowadzeniu działań wojennych! Co do mnie przekonałem się nazbyt wielu wypadkami, że nigdy się nie zgodzą nasze wyobrażenia wojenne, że zatem pozostając dłużej w sztabie (...) ojczyźnie pożytecznym być nie mogę (...). Proszę jak najmocniej o uwolnienie mnie od moich dotychczasowych obowiązków!*”⁴

Spóźniony rozkaz gen. Skrzyneckiego o pościgu za wycofującą się gwardią carską starał się jak najlepiej wykonać gen. Ludwik Kicki, który dopadł wycofujących się gwardzistów pod

⁴ Dziewirski Jerzy: „Generał Ludwik Kicki bohater nie tylko Ostrołęki”, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 1998, str. 118;

Rutkami. Głównodowodzący jednak gen. Skrzynecki rzucił do walki zbyt małe siły, przez co uniemożliwił związanie sił rosyjskich walką i odcięcie im odwrotu. Rosjanie „bez przeszkód” przeprawili się przez Narew, a Kicki na próżno próbował obejść wroga, by odciąć mu drogę ucieczki. Tymczasem Dybicz pogrupował wojska i uderzył na Polaków stacjonujących pod Nurem. Odwrót wojsk polskich nastąpił w stronę Ostrołęki. Dnia 25 maja gen. Ludwik Kicki z Kleczkowa wystąpił do żony, jak się później okazało, swój ostatni list.

„(...) wiejska ludność tutejsza gromadami z wiosek i lasów, w których szukała przed Moskalami schronienia, zносиła nam resztę zapasów przez nieprzyjaciół nie zrabowanych i to darmo. Jak nas ujrzę płaczą z radości. Gdy odjeżdżamy, łkają rozpaczliwie, całują nasze nogi. Bogate obywatelki, otoczone córkami i służbą, dźwigają same na plecach rozmaite zapasy żywności dla rozdania jej nam i żołnierzom. (...) Podczas jednej z ostatnich utarczek żona kanoniera pomagała mężowi obsługiwać armatę. Kapitan przez litość odpędził ją, a ona niewiele myśląc z ранnego żołnierza ubranie zdjęła, odziała się nim i wróciła pomagać mężowi. Takie wypadki zapomnianymi być nie powinny. W utarczce z ariergardą w bliskości wioski Choroszcz, kiedy grzmiąły baterie nasze, wysunęłem się, chcąc rozpoznać położenie nieprzyjaciela i cóż spostrzegłem? Starca białego jak gołąb klęczącego na małym pagórku z rękami błagalnie wyciągniętymi ku niebu. Był to ostatni towarzysz pancerny z pobliskiej wioski. Błagał o miłosierdzie Boskie dla nas i błogostawieństwo”⁵

W dniu 26 maja 1831 r. rozpoczęła się bitwa pod Ostrołęką. Feldmarszałek Dybicz liczył że dopędzi polską armię jeszcze przed przekroczeniem rzeki Narew, ale nie zdążył. W nocy z 25 na 26 maja armia polska przekroczyła Narew na wysokości Ostrołęki i zajęła pozycje na prawym jej brzegu. Okolice Ostrołęki nie były miejscem dogodnym do obrony dla strony polskiej, a miasto nieprzygotowane do działań bitewnych. „W obozisku zastałem wielu oficerów grających w bilard i zabawiających się. Zresztą w ładnym miasteczku było wszystko w porządku: sklepy pootwierane, mieszkańcy zajęci codziennymi interesami, słowem spokój powszedni. Nikt nie myślał o okropnym losie, jaki w kilka godzin potem miał to miejsce spotkać”⁶ – tak relacjonował sytuację kpt. Stanisław Jabłonowski, który przybył do Ostrołęki rankiem 26 maja.

Bitwę rozpoczął o godz. 9⁰⁰ Dybicz uderzając na oddziały korpusu gen. Łubieńskiego. Generałowie Kicki i Wąsowicz dowodzący łącznie 25 szwadronami kawalerii mieli przyjąć z odsieczą dywizji gen. Rybińskiego, która wytrzymała najdłuższe i najgwałtowniejsze natarcie rosyjskiej piechoty. Taki był rozkaz generała Skrzyneckiego, głównodowodzącego siłami powstańczymi. Gdy po przejściu Omulwi, konie kawalerzystów zaczęły grzęznąć w błotnistym terenie nie mogąc rozwinąć szarży, gen. Kicki poinformował naczelnego wodza o nieskuteczności natarcia w takich warunkach. Otrzymał odpowiedź: „Obowiązkiem jest

⁵ Dziewirski Jerzy: „Generał Ludwik Kicki bohater nie tylko Ostrołęki”, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 1998, str. 121;

⁶ Białczak Adam: „Kurpiowszczyzna w dobie Powstania Listopadowego”, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, Ostrołęka 2000r. str. 96;

ginąć, wypełniając rozkazy”. Chcąc wypełnić tak bezwzględny rozkaz gen. Kicki z dwoma adiutantami wysunął się do przodu, by wybrać najdogodniejsze miejsce do przejścia 2 pułku ułanów. Nie zważał przy tym na to, iż coraz więcej pocisków armatnich wybuchło obok niego. Nagle jeden z pocisków uderzył go wrywając cały prawy kłęb ciała i wywlekając wnętrzności na wierzch. Według relacji najstarszego mieszkańca wsi Kruki, którego dziadek w czasie bitwy miał 8 lub 9 lat i widział na własne oczy generała, tak zrelacjonował mu to tragiczne wydarzenie: *„Generał był mocno ranny, miał urwaną nogę i wnętrzności na wierzchu. Kobiety przyniosły mu mleka, bo chciał pić. Ale było mu trudno, gdyż mleko wypływało przez poranione gardło (...)Generał konając, powiedział do kobiet, które przyniosły mu mleka: <Ja umieram a wy módlcie się do Boga, aby Polska była wolna>”*.⁷

Śmierć gen. Kickiego spowodowała głęboki żal i dużą stratę wśród powstańców. Pod Ostrołęką prócz gen. Kickiego i gen. Kamieńskiego zginął kwiat kadry dowódczej wielu walczących pułków. Była to wielka ofiara, jaką złożyli Polacy za błędną i nieodpowiedzialną politykę militarną naczelnego wodza. Płk. Gawroński, opisując udział polskiej jazdy w bitwie pod Ostrołęką stwierdził, że: *”Skrzynecki dopiero po niewczasie przekonał się, że jazda nie miała w danej sytuacji żadnej szansy do szarży, a Kicki młody, piękny, mężny padł śmiercią walecznych”*⁸. Nie doczekał już końca bitwy. Nie mógł widzieć szarży 4 lekkokonnej baterii płk. J. Bema, która przeszła do historii jako przykład brawury i ułańskiej fantazji. Nie mógł też pogratulować odwagi, śmiałości i wyjątkowej taktyki, jaką obrał młody pułkownik Józef Bem.

Miejsce spoczynku generała nie było z początku takie oczywiste i różniło się ono w zależności od autora przekazu. *„Józef Patelski stwierdza, że Kicki został pochowany w ogródku warzywnym przy najbliższej chacie włościańskiej. Najbliżej pola bitwy było kilka, może kilkanaście zabudowań tzw. kolonii Nowe Miasto. Czyżby tu? Skądże. Ignacy Prądzyński stwierdza, że generał został pogrzebany pałaszami na placu i nie wymienia miejscowości. Ignacy Kruszewski wspomina, że Kicki skonał, nim go doniesiono do wsi i również nie podaje miejscowości. Ludwik Nabelak jako jedyny informator wymienia nazwę miejscowości, choć ją zniekształca, zawiodła go pamięć. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to wieś Kruki, a nie kolonia Nowe Miasto. Rannych najczęściej znoszono do wsi Kruki, gdzie w dworcu Bagińskich mieściła się Główna Kwatera Ge. Skrzyneckiego, a w stodole lazaret, w którym rannym udzielano pomocy medycznej, a nawet dokonywano prostych operacji. Ponadto potwierdza to obecna lokalizacja mogiły generała, choć nie w tym miejscu pierwotnie była. Po zakończeniu powstania żandarmeria rosyjska miała zamiar wydobyć zwłoki Kickiego i wywieść w nieznanym kierunku. Mieszkańcy wsi Kruki, którzy pieczołowicie strzegli swego bohatera, po uzyskaniu tej wiadomości, przenieśli w nocy zwłoki Kickiego i zakopali na piaszczystym wzgórzu, w lasku, bez krzyża, w nieznanym miejscu. Dopiero w 1905 r., kiedy*

⁷ Dziewirski Jerzy: *„Generał Ludwik Kicki bohater nie tylko Ostrołęki”*, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 1998, str. 139;

⁸ Tamże, str. 140-141;

*powiał lekki wiatr wolności i Rosjanie musieli iść na ustępstwa w stosunku do Polaków został wystawiony na mogile generała krzyż, bez obawy, że prochy Kickiego mogą być zabrane.*⁹

Po zakończonej wojnie polsko-rosyjskiej Natalia Kicka chciała przenieść zwłoki męża w rodzinne strony, pochować je na cmentarzu zgodnie z obrządkiem katolickim. Jakakolwiek władza w okupowanej Polsce bała się samodzielnie podjąć taką decyzję. Namiestnik Królestwa Polskiego feldmarszałek Paskiewicz miał podobno oświadczyć generałowej: *„(...) jeżeli zezwolić na wydobywanie Kickiego z miejsca, gdzie się znajduje, to chyba po to, aby go do szubienicy przywiązać”*¹⁰. Natalia pozostawiła męża na zawsze tam, gdzie zginął, w pobliżu ułanów, którzy ginęli za wolną Polskę.

W 1930 roku, w setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego mogiłę Kickiego ogrodzono żelbetonowym płotkiem i wykonano na mogile betonowy krzyż z fotografią generała i podpisem. Podczas II Wojny Światowej Niemcy wyrwali zdjęcie generała, krzyż pozostawili jednak nietknięty. Dopiero w 1973 roku przed obchodami 600-lecia miasta Ostrołęki z inicjatywy śp. kapitana lotnictwa Kazimierza Karaszewskiego, uczestnika walk o Anglię, lotnika Dywizjonu 302 i wielkiego miłośnika tradycji bitwy pod Ostrołęką odnowiono nagrobek Ludwika Kickiego i umieszczono zniszczony, przedwojenny napis. Generał po dzień dzisiejszy spoczywa pod mogiłą w Krukach, wtopioną w piaszczysto-lesisty krajobraz ubogiej, mazowieckiej ziemi, jako świadek dramatycznych zmagania powstańców o wolność własnego narodu.

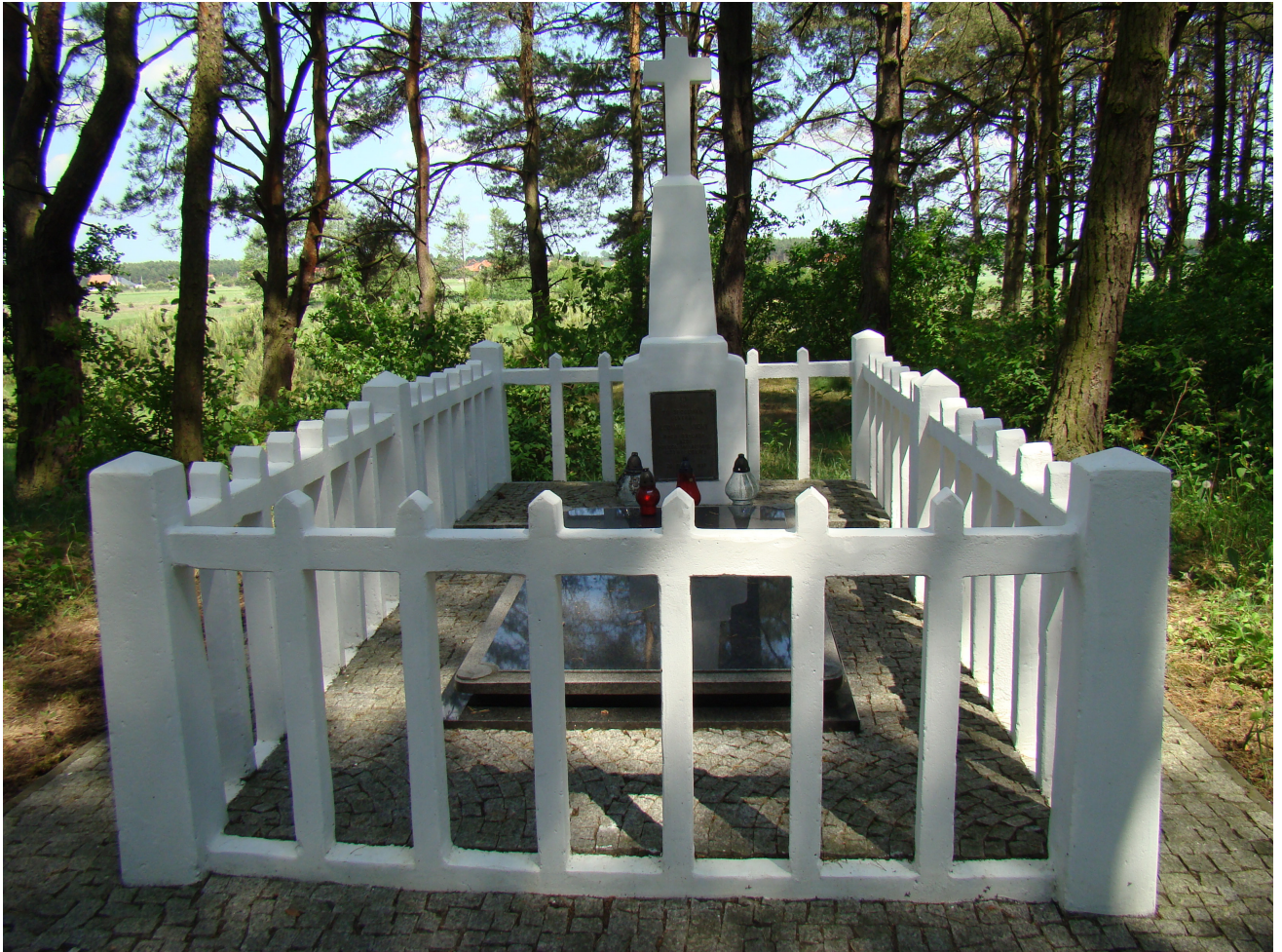
Drogi Czytelniku! W ogromnym skrócie przedstawiliśmy Ci historię życia wybitnego człowieka, wspaniałego wodza i żołnierza. Jego życie, choć krótkie było nacechowane szlachetnością i odwagą. Umierał z myślą o wolnej i niepodległej Polsce. Na ołtarzu niepodległości Polski złożył to, co dla każdego człowieka jest najcenniejsze – własne życie. Stąd w dniu 26 maja 2011 roku w 180 rocznicę śmierci generała Ludwika Kickiego wspomnij tego wybitnego dowódcę i pomódl się za jego duszę bo szlachetność tego człowieka w pełni zasługuje na Twą modlitwę.

„Turysto! Harcerzu! Przechodniu! Gdy staniesz nad mogiłą generała Ludwika Kickiego w Krukach, złóż wiązankę polnych kwiatów, zapal symboliczną lampkę, złóż mu hołd tak prosto, bezpośrednio, jak potrafisz. Zasłużył na to. Zastanów się nad sensem działania, którego ślady spoczywają przed tobą. Właśnie tu jest miejsce na trzeźwą i realistyczną ocenę sensu bitwy, na rzeczową ocenę sposobu kierowania narodowym wysiłkiem przez wodzów powstania. Naczelną wódz, generał Jan Skrzynecki poważnie obciążył konto narodowe. Dysponent narodowego bogactwa – ludzkiego, bohaterskiego zbrojnego wysiłku – nie zdał egzaminu. Ludwik Kicki, Henryk Kamiński i tysiące innych żołnierską piersią dokumentowali

⁹ *Dziewirski Jerzy: „Generał Ludwik Kicki bohater nie tylko Ostrołęki”, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 1998, str.136-137;*

¹⁰ *Tamże, str.142;*

swe poświęcenie, próbując swą walką przyspieszyć dzień wyzwolenia. Po dobiegającym kresu czasie walki, czas życia odziedziczył niezbywalne wartości, tak bardzo potrzebne, by przetrwać jeszcze 87 lat niewoli.”¹¹



Mogiła gen. Ludwika Kickiego w Krukach

¹¹ *Dziewirski Jerzy: „Generał Ludwik Kicki bohater nie tylko Ostrołęki”, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 1998, str.144;*

EPILOG

Natalia 8 grudnia 1831 roku urodziła Ludwikowi dziecko, córeczkę, której nadała imiona: Ludwika, Marianna, Helena. Pierwsze z imion na cześć poległego ojca i męża. Natalia do końca życia pozostała wierna swej pierwszej i jedynej miłości – Ludwikowi Kickiemu. W parafii Czemierniki, do której należały dobra Kickiej wybudowała kapliczkę, a Papież Grzegorz XVI wyraził zgodę, by corocznie 25 sierpnia - w dzień Świętego Ludwika, patrona jej męża odprawiać nabożeństwo z odpustem zupełnym. Dbała przy tym o córkę Ludwisię, której organizowała wszechstronne kształcenie w Szwajcarii i Włoszech.

Organizowała kwesty dla polskich emigrantów we Francji, utrzymywała polskie szkoły i szpitale dla starców i inwalidów. Gdy skończył się jej paszport, aby nie zostać pozbawioną obywatelstwa polskiego, musiała wrócić do kraju. W 1853 r. w wieku 22 lat umarła jej jedyna pociecha i nadzieja – córka Ludwika. Została sama, ale podobnie jak jej mąż, nie poddawała się nieszczęściom. Utrzymywała nadal kontakty z oficerami, przyjaciółmi męża, uczonymi literatami, malarzami i działaczami politycznymi. Za wspieranie działalności powstańczej groziło jej aresztowanie. W 1863 r. uciekła do Drezna, gdzie otoczyła opieką zbiegłych uczestników powstania styczniowego. Malowała obrazy umieszczane później w kościołach, rysowała, interesowała się archeologią. Gromadziła wiele pamiątek narodowych i dokumentów historycznych, miała zbiory dzieł sztuki, kolekcje monet. Nie wiadomo, co stało się po jej śmierci z tymi zbiorami oraz bogatym księgozbiorem, który zgromadziła. Zaginęła też jej bogata korespondencja z Chopinem, Odyńcem, Lewocką i Witwickim. Do końca swych dni była osobą pogodną, pełną uroku i kultury osobistej. Zmarła w Warszawie 4 kwietnia 1888r., w wieku 80 lat.